

## 22 CZERWCA 1941 ROKU

Trwało chwilę zanim Stalin podniósł słuchawkę.

— Stalin! — powiedział cicho.

— Towarzyszu Stalin — dobiegł dobitny głos szefa sztabu. — Mówię z komisariatu spraw ludowych. Niemcy bombardują nasze miasta!...



Krwawe boje o Medykę zaczęły się 24. VI o godzinie 1.00. Nieprzyjaciel wiele razy próbował forsować San i przejść do natarcia w kierunku wsi Szechynie..

CZYTAJ WEWNĄTRZ NUMERU.



### MEDYKA PIERWSZA

Gromada Medyka wykonała, jako pierwsza w powiecie roczny plan zbiórki na Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów.

Wyróżniły się wsie: Paździacz, gdzie sołtysem jest Jarosław Melnik i Torki — sołtys Władysław Mac.

### WYKONALI PLAN

Spółdzielcze Zakłady Konfekcyjno-Odzieżowe zameldowały o wykonaniu w dniu 7 czerwca br. planowych zadań za I półrocze 1969 roku — 100,3 proc.

Jak podkreśla kierownictwo spółdzielczej, stało się to możliwe dzięki ofiarnej pracy załogi oraz realizacji zobowiązań podjętych z okazji 25-lecia PRL.

## „WDZIAŃKO DLA PRZEMYSŁA” W przyszłym roku - KONKURS CZYSTOŚCI

Prezydium MRN, jak najbardziej zainteresowane wyglądem estetycznym i sanitarnym naszego miasta, wznowi w przyszłym roku konkurs na: „NAJESTETYCZNIJSZY I NAJCZYŚCIEJSZY OBIEKT GOSPODARCZY MIASTA PRZEMYSŁA”. Będą w nim mogły wziąć udział przedsiębiorstwa państwowie i spółdzielcze, ko-

mitety blokowe, właściciele prywatnych realności, placówki handlowe itp.

Prezydium przeznaczy na nagrody kilkudziesiąt tysięcy złotych (nagrody indywidualne i zbiorowe). Dokładne warunki konkursu zostaną ogłoszone we właściwym czasie. Konkurs spełni z pewnością pozytywną rolę w upiększaniu miasta.

O DNIA dzisiejszego nie mogę pojąć jak to się stało, że zwyczajny naszyjnik z topazów stał się przyczyną tylu nieszczęśliwych wypadków. Był koniec wiosny 1944 roku. „Błyskawica”, na którą przyszedłem z „Garlandą”, stała w porcie Plymouth.

Późny wieczór. Ponad 200 marynarzy przygotowuje się do snu i rozwiesza hamaki. Część zalogi gra jaszczere w karty, szachy i domino. Kilku chłopców pisze listy do swoich Szkołek i Angielków, które na ładzie osiądały im życie.

Z Kazikiem Brożkiem i Jankiem Lewickim wychodzimy na pokład. Ja oczywiście z gitarą. Siadamy na wyrzutni torped. Nad nami niebo usiane gwiazdami, a w dole ciche pluski fal odbijających się rytmicznie o berty zakotwiczonych okrętów. Wokół ciemność. Światło palnic nie wolno. Wiadomo: wojna! Tu i ówdzie przebijają tylko przyjemne światła pozycyjne. Ciepły zachodni wiatr smaga przyjemnie nasze twarze.

Chwilami wydaje mi się, że wcale nie jestem na okręcie, lecz w rodzinnym Przemyślu — gdzieś na Zamku, skąd słucham przepięknych treli słówków ukrytych wśród gałęzi rozłożystych drzew. Z zadumy wyrywa mnie cicha melodia ustnej harmonijki Mrożka. Muszę przyznać, że był on w tej dziedzinie wirtuozem, choć wcale nie znał nut.

Przestał grać i powiedział do mnie:

— No, jazda Wladek! Daj coś ze swego repertuaru.

Podstroilem gitarę. Uderzyłem kilka akordów i zaśpiewałem uniwersalne marynarskie tango:

O marynarzu mówią: nie da przejść dziewczynie.

O marynarzu mówią: pije,

Ale nie mówią, kto tam stoi

przy maszynie,

Kto wypatruje oczy w dzień

i w noc.

O marynarzu mówią: trwoni

grosz oficie.

Gadają ludzie: całą głębą pan. Ale nie mówią, jak on teskni skrycie. Ile ma w sercu utajonych ran... Marynarz mówi: kraj to dla mnie morze. I wtedy myśli: Poznań, Gdynia, Łódź.

I już mu żadna prawda nie pomoże. Więc ta piosenką serce jego wzbudź.

## TOPAZY PRZYNOŚĄ ŚMIERCЬ

(Opowiadanie marynarskie)

To marynarskie tango było już w Murmańsku, Na Malcie było i w Afryce i gdzie chcesz.

A jeszcze będzie w naszym polskim, starym Gdańskim, Na Helu i w Jastarni zaśpiewamy też

tą marynarskie tango...

Kiedy skończyłem śpiewać — rozległy się oklaski... okazało się, że piosenki słuchał dowódca — komandor Namieśnicki oraz kilku asystujących mu oficerów.

— To fajnie chłopcy, że i o tym myślicie, bo nie tylko samą walką czciowkie żyje... No, a teraz dobrano — powiedział „pierwszy po Bogu”.

— Dobranoc, panie komandorze! — krzyknęliśmy chórem.

Środa  
18 czerwca 1969 r.  
Nr 25 (85) Rok III  
Cena 2 złote

TYGODNIK  
SPOŁECZNY

## INAUGURACYJNE SESJE RAD NARODOWYCH Wybory prezydium i komisji

W odrestaurowanej sali posiedzeń Prezydium MRN odbyła się w dniu 7 bm. pierwsza w bieżącej kadencji sesja nowo wybranej Powiatowej Rady Narodowej w Przemyślu. Wzięli w niej udział m. in.: przewodniczący PK FJN, I sekretarz KMiP PZPR — Wojciech Bania, poseł na Sejm, radny WRN — Mieczysław Kaczor, przewodniczący Prez. MRN — Władysław Deręgowski, prezes PK ZSL — Franciszek Dorosz, kierownicy wydziałów oraz licznie przybyli na inauguracyjne posiedzenie — radni.

Obrazy otworzył dotychczasowy przewodniczący Prez. PRN — Adam Chudzikiewicz. Na jego wniosek na przewodniczącego sesji powołano Aleksandra Szajnę, zaś na sekretarza — Marię Mielnickiewicz, którzy jako pierwsi złożyli ślubowanie. Następnie ślubowali pozostała radni.

Referat programowy wygłosił tow. W. Bania. Dokonał on m. in. oceny kampanii wyborczej na terenie powiatu przemyskiego. Miała ona sprawny przebieg — z kandydatami na radnych spotkało się 95 proc. uprawnionych do głosowania. Podczas spotkań średowiskowych, wieczorów pytań i odpowiedzi, zebrań wiejskich — zgłoszono 213 wniosków i postulatów, rzeczowo dyskutoano nad sposobem ich realizacji, poruszano problemy dalszego usprawnienia pracy rad narodowych.

1 czerwca 99,91 proc. uprawnionych do głosowania oddało swoje głosy na kandydatów Frontu Jedności Narodu, manifestując w ten sposób pełne poparcie dla programu wyborczego. Ten wysoki wskaźnik głosujących postawił powiat przemyski i województwo rzeszowskie na czwartym miejscu w kraju.

W imieniu Powiatowego Komitetu FJN tow. W. Bania złożył Wysokiej Radzie życzenia powodzenia w trudnej pracy dla dalszego rozwoju ziemi przemyskiej, składając jednocześnie na jej ręce gorące słowa uznania i podziękowania za ofiarność w społeczeństwie i działalności ustępującemu sekretarzowi Prezydium PRN — Stanisławowi Drwiędze.

Zabierając głos w dyskusji Mieczysław Kaczor przekazał radnym serdeczne powitania z okazji pierwszej sesji od WK FJN i WRN w Rzeszowie, a także podziękował za dowód zaufania: powierzenie mu mandatu posła i radnego WRN z okręgu przemyskiego.

W czasie sesji dokonano wyboru 7 członków Prezydium PRN, powołując na przewodniczącego ponownie Adama Chudzikiewicza, na zastępców: Tadeusza Uchwałę i Józefa Dorosńskiego (którzy dotychczas również pełnili te funkcje), na sekretarza — Ryszarda Dmitrzaka (dotychczasowego kierownika Wydziału Spraw Wewnętrznych), zaś na członków: Władysława Wielgosza, Antoniego Miarego i Stanisława Krzywą.

(Ciąg dalszy na str. 2)



Fot. J. MENDYCHOWSKI

(Ciąg dalszy na str. 5)

## Czytelnicy „Życia” budują przedszkole

Dzięki ogromnej ofierności społeczeństwa, szkół i zakładów pracy, w okresie od listopada ub. roku do 10 czerwca roku bieżącego, na koncie Spółecznego Komitetu Budowy Przedszkoli zgromadzono około 400 000 złotych. Aktywność przemyślan świadczy o właściwym zrozumieniu tej palającej potrzeby naszego miasta.

W pracowni urbanistycznej Wydz. Bud., Urbanistyki i

- ◆ 400 tys. zł na koncie
- ◆ Prace nad adaptacją dokumentacji typowej

Archit. Prez. MRN trwają zaawansowane prace nad adaptacją dokumentacji typowej, zakupionej przez Wydz. Oświaty Prez. PRN w Biurze Projektów Typowych i Studiów Budownictwa Miejskiego w Warszawie. Zespół ar-

chitektów, pod kierunkiem inż. H. Haina, zobowiązał się przeprowadzić te prace w czynie społecznym, którego wartość wyraża się kwotą 70 tys. złotych.

Przypominamy, że obiekty przedszkolne zostały zlokalizowane przy ul. Szaszkiewicza i Remera. Zachęcamy również do dalszych wpłat na konto Spółecznego Komitetu Budowy Przedszkoli w Przemyślu, NBP O/Przemyśl 1314-9-560. W lipcu opublikujemy na łamach „Życia” listę wyróżniających się ofiarodawców.

(al)

Opóźnienie ukazania się w sprzedaży poprzedniego numeru „Życia” wynikło z niezależnych od nas przyczyn technicznych.

PT CZYTELNIKÓW serdecznie przepraszamy.

REDAKCJA

## Maturzyści I Liceum Ogóln. im. J. Słowackiego

BARAN KRYSTYNA, BINIEWICZ ELŻBIETA, BLICHARSKA JADWIGA, FRANKOWSKA EWA, JAKUBOW Czesława, HAWAŃCZUK JOLANTA, KOCHANOWICZ EWA, KOŁODZIEJ EWA, KONOPLECKA GRZYNA, KOZOWY TERESA, KRYCZKO STEFAN, KRZYŻANOWSKA EWA, KUROPATWA HENRYK, NOWAK KRYSTYNA, OKAPIEC KRYSTYNA, OSIADACZ JANINA, PETRICKI GRAŻYNA, RABA KRYSTYNA, RATOMSKA HELENA, RUCHEL JAN, SIELSKI JERZY RYSZARD, STEC HALINA, SZELESZ CZUK JANINA, TECHA JOLANTA, TOKARZ KRYSTYNA, TUREK JADWIGA, WINIARZ DANUTA, ZIOBER MARIA, ZAK ZBIGNIEW, ANDRZEJKIĆ JADWIGA, BOROWSKI ANDRZEJ, BIRN ANDRZEJ, BUKOWSKA MARIA, BUGAJSKA MAŁGORZATA BOCHNACKI JANUSZ CHUDZIO KRYSTYNA, CEBEŃKO DOMINIK, CHYBILIA Czesława, CYMBALISTA ZBIGNIEW, CZARNECKI HENRYK, DANCZURA MARIA, DANKO ANDRZEJ, DOMAGALSKA ELŻBIETA, DROZAK ANNA, DUT-

KA ANDRZEJ, DYHDALEWICZ JANINA, FLESZAR BARBARA, FRENCEK TERESA, FRENCEK TADEUSZ, GAWEL DOROTA, GRADOWSKA RYSZARD, GORCZYNSKI JEZY, GROCHOWSKI TADEUSZ, HAWAJSKA GRAŻYNA, HOFFMAN ELŻBIETA, HOŁOWATY WIKTOR, HOP MARIAN, JAKUBECKA ANNA, JAKUBAS JANINA, JARMOLA WŁODZIMIERZ, JANOWSKA MARIA, JOZWIK BOGUSŁAWA, KACZMARZ GRAŻYNA, KACZOR ANNA, KŁOSOWSKI MIECZYSŁAW, KONTNIK KRYSTYNA, KOŚCIUK MAREK, KRAMARCZUK GRAŻYNA, KRZESZOWSKI WALDEMAR, KALUZA JANINA, KATYNSKA GRAŻYNA, KIEBUZ ALICJA, KLUKOWSKI WALDEMAR, KOŁODZIEJ ZOFIA, KONIUSZY DANUTA, KRAZAN MAREK, KUBIENIAK TERESA, KUDOSZ ALICJA, KUSZYŃSKI WITOLD, LIŚWIŃNIK TADEUSZ, MAJCHER ZUZANNA, MALKOWSKA JOZEFIA, MAZUREK CECYLIA, MAZURKIEWICZ STANISŁAWA, MECH BARBARA, MIROWSKA TERESA, MICKIEWICZ URUSZLA, MASZ MARIA,

## ZGUBY

KRAWIECKA Spółdzielnia Pracy w Przemyślu, ul. Tysiąclecia zgubila dowód rejestracyjny nr 0833 RP wydany przez Wydział Komunikacji Prezydium MRN w Przemyślu.

KAWECKI Antoni zgubił prawo jazdy kat. I nr 0071/66 wydane przez Wydział Komunikacji Prezydium MRN w Przemyślu.

BUCZKOWSKI Tadeusz zgubił legitymację szkolną nr 285 wydaną przez sekretariat Szkoły Podstawowej nr 11 w Przemyślu.

FIDA Romana zgubiła legitymację na bilety zniżkowe wydaną przez dyrekcję MKS w Przemyślu.



## MAŁYM EKRANIE

TV LWÓW

(wg czasu moskiewskiego)

SDRDA

17.45 — Audycja dla młodzieży „Skowronek”, 18.30 — Sladałni „Lenina”, 22.15 — Wieczory w wysokim domku, 0.15 — Film teatralny.

CZWARTEK

18.30 — Audycja literacka, 19.30 — Mecz piłkarski: „Torpedo Moskwa — Spartak Moskwa”, 21.15 — Koncert poświęcony Dniom Kultury Polskiej w ZSRR, 22.40 — Muzyka dzisiaj, 0.10 — Film muzyczny.

PIĄTEK

18.10 — Koncert, 18.40 — „Różne losy — film fabularny, 20.30 — Sztafeta nowości, 21.15 — Koncert orkiestry instrumentów ludowych, 22.45 — Mecz piłki nożnej: „Dynamo Kijów — Uralow Swierdłowsk”.

SOBOTA

10.00 — Muzyczny program rozrywkowy, 14.05 — Filmy dla dzieci, 15.50 — Film fabularny, 17.30 — Audycja dla rodziców, 18.45 — Koncert świąteczny, 20.45 — Międzynarodowy konkurs artystów baletu, 23.00 — Ulubieni śpiewacy, 0.30 — Film telewizyjny — „Stewardessa”.

NIEDZIELA

10.00 — Kiermasz muzyczny, 10.30 — Twierdza Brześć, 11.00 — Audycja dla młodzieży „Poszukiwacze”, 13.30 — Zabytki architektury, 15.00 — Festiwal twórczości amatorskiej, 16.15 — Audycja dla dzieci „Gwiazdka”, 16.45 — Kamerton dobrego nastroju, 20.00 — Program międzynarodowy konkurs baletowy, 23.00 — Dzieńnik sportowy, 23.20 — Plesni Wielkiej Wojny Ojczyźnianej.

TV WARSZAWA

Sroda

9.20 — „Dworek czterech dziewcząt — film węg., 16.35 — „Latujący Holender”, 17.10 — Magazyn ITP, 17.20 — No-

winy, 18.05 — Dialogi historyczne, 18.35 — Sylwetki X Muzy — Kalina Jędrusik, 19.00 — Gawędy o współczesności, 20.10 — Giełda piosenki, 20.55 — Światowid, 21.25 — PKF, 21.35 — Film, 15.20, 15.55, 22.55, 23.30 — Kurs przygotowawczy — matematyka.

Czwartek

16.45 — Ekran z brakiem, 18.00 — Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne o Memorial J. Kusocińskiego, 20.10 — Poligon, 20.35 — „Walizka w kratkę” — film rum., 22.00 — Woda dla Łodzi, 15.30, 16.05, 22.50, 23.25 — Kurs przygotowawczy — matematyka.

Piątek

10.00 — „Walizka w kratkę” — film rum., 16.45 — Kino „Pity”, 17.05 — Miś z okienka, 17.35 — Nie tylko dla pań, 18.00 — Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne o Memorial J. Kusocińskiego, 20.10 — Horyzonty, 20.40 — Estrada poetycka „Pieśń o naszym morzu”, 21.25 — Magazyn postępu technicznego, 21.50 — Film rozrywkowy, 15.30, 16.05, 22.40, 23.15 — Politechnika TV — matematyka.

Sobota

10.00 — „Leca żurawie” — film radz., 15.55 — Program tygodnia, 16.15 — Program redakcji sportowej, 16.45 — Film, 17.00 — w przestworach, czyli ciekawe opowieści lotników, 17.20 — Spotkania z przyrodą, 17.45 — Warszawa, ja i Ty, 18.15 — XXV lat dorobku Kultury PRL — eksport literatury, 18.50 — Felieton, 20.15 — „Leca żurawie” — film radz., 21.45 — „Teraźniejszy i przyszły” — rep. film, 22.25 — Pieśń świąteczna o Sobótce — program rozrywkowy.

## Technikum Łączności im. Obrońców Poczty Gdańskiej

STEFANIA BAKALUS, BARBARA BALUCH, ANDRZEJ BARANSKI, BOLESŁAW BOBOLA, ELŻBIETA CWYNAR, STANISŁAWA CZERWINSKA, JANINA DŁUGOSZ, JADWIGA DOLEGA, EMILIA DOMAGAŁA, HALINA DUBĘŃSKA, HELENA FRĄCZKOWSKA, SYLWIA GÓRSKA, TERESA GRZESIAK, HALINA GUTTERCH, IRENA HADER, KRYSTYNA HAJDUK, HELENA HEADLYOWICZ, WIESŁAWA JAGUSZEWSKA, MARIA JANOWSKA, WANDA JANUSZCZAK, WŁADYSŁAWA JOBKO, IRENA KARAS, JANINA KARPINSKA, KAZIMIERA KONOPELSKA, JOZEFKA KOSCIELNY, MARIA KORZEN, WIESŁAWA KOWALSKA, MARIAN KRAWECKI, DANUTA KROL, HELENA KRUPA, HELENA KSIĄŻKIEWICZ, ANNA LISAK, TERESA LABZAK, AGATA ŁOBODZIŃSKA, LESŁAWA MAKAR, ALICJA MAZUR, HELENA MIKITA, MARIA NIC, ANTONINA NIEMIEC, ANNA NOWAK, HALINA OSUCH, ALEKSANDRA PAKULA, DANUTA PAUK, MARIA PEŁC, MIECZYSŁAW PEŁCZARSKI, MARIA PEPUŚ, ALEKSANDRA PETYNIAK, WIESŁAWA PIETRAKA, LIDIA PLEŚNIARSKA, HELENA POGORZELEC, EMILIA PEKALA, KRYSTYNA RAZIK, JADWIGA RODZIEN, ZBIGNIEW ROZMUS, SZCZEPAN RUCHLEWCZ, JANINA SKIBA, JAN ŚLĄBY, TERESA SOKOŁOWSKA, STANISŁAWA STEC, TERESA STEC, HELENA SZAFRAŃSKA, HELENA SZAL, DANUTA SZCZYGIELSKA, WIKTORIA SZKOŁKA, AUGUSTYN SZPALA, ADAM SZPOT, STANISŁAWA TOS, JANINA TUREK, MICHAŁ WĄSIEWICZ, STANISŁAWA WĄWRO, HELENA WNEK, HENRYK WOJTCOWICZ, MARIA WOTA, LEOKADIA WĘGLIŃSKA, ALICJA WILGUCKA, JOZEFKA ZAJĄC, JAN ZIEJŁO, JANINA ZUB.

## ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO

w Rzeszowie, Warsztat Szkoleniowo-Produkcyjny Metalowo-Elektromechaniczny w Przemyślu, ul. Engelsa 28.

## PRZYJMUJE KANDYDATÓW NA UCZNIOW

do nauki w zawodzie ślusarz — mechanik na rok szkolny 1969/70.

Warunkiem przyjęcia jest ukończenie 15 lat życia i szkoly podstawowej. Nauka trwa 3 lata. Wynagrodzenie wg stawek uczniowskich, tj. od 150 — 260 zł miesięcznie, w I roku nauki, w II roku nauki od 320 — 360 zł, w III roku nauki od 480 — 600 zł. Wpisz przyjmuje i informację udziela Zakład Doskonalenia Zawodowego, Warsztat Szkoleniowo-Produkcyjny w Przemyślu, ul. Engelsa 28, codziennie z wyjątkiem niedzieli i świąt od godz. 7 — 13.

K-016/2.



## GAZ JUŻ W DOMACH

rzysta z dobrodziejstwa nowych udogodnień komunalnych. Mamy prowadzone od kilku lat prace gazyfikacyjne daty pierwszy, praktyczny efekt: część dzielnic Zasanie poczynała od 31 maja ko-

## W DNIU DZIECKA

Specjalnym koncertem uczciła Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia Międzynarodowy Dzień Dziecka. Młodym wykonawcom i takim samym widzom złożyły w dniu ich święta życzenia dyrektor szkoły W. Hetpera. Na program u- danego koncertu złożyły się wy-

em

## OTWARCIE MUZEUM W DUBIECKU

10 VI br. Dubiecko było miejscem ważnego wydarzenia w życiu kulturalnym powiatu. W dniu tym nastąpiło otwarcie Muzeum Biograficznego Ignacego Krasickiego (oddział Muzeum Ziemi Przemyskiej), które powstało przy wydatnej pomocy Zakładów Płyta Pilśniowych. W tym dniu zostało dla naszego regionu akcje wzięły udział przedstawiciele władz partyjnych, gospodarze terenu, członkowie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, pracownicy placówek muzealnych z Rzeszowa, Łańcuta, Żarnowca i licznie zebrani mieszkańców Dubiecka.

W związku z otwarciem muzeum, odbyła się sesja popularnonaukowa poświęcona przeszłości i tradycjom kulturalnym Dubiecka. Referenci: doc. dr Józef Fradzik, mgr Janina Mazur, prof. dr Mieczysław Piszczykowski i dr Aleksander Zyga.

jm

## ČZYN NAUCZYCIELSKI

Nauczyciele — członkowie ogólnika ZNP w Birczy uczili 25-lecie PRL zobowiązaniami o wartości 80 000 złotych. Dotychczas wykonano prace na kwotę 51 000

## BUDUJĄ I REMONTUJĄ

Jest ich siedmiu — sami cieście betoniarze: Stanisław Krucki, Stanisław Lach, Mieczysław Wilczek, Włodzimierz Błaszkowski, Włodzimierz Cap, Piotr Roostecki i Stanisław Rybicki. Ten ostatni jest ich kierownikiem — stanowią brygadę rejonu Eksploatacji

Drugi Publicznych. Od kilku, a niektórych kilkunastu lat budują i remontują mosty na licznych w naszym powiecie potokach. Obaecie wymieniają zmurszały filary mostu na Stopnicy w okolicach Sufczyny.

fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## Zapraszamy na kiermasz

Sklep sportowy przy placu W. Proletariatu otrzymał niedawno nową szatę. Stare wnętrze zostało nieco zmodernizowane poprzez likwidację ścianki działowej, toteż przestrzeń znacznie się powiększyła. Klienci mają teraz łatwiejszy dostęp do sprzętu turystycznego, który mogą bezpośrednio oglądać. Poprawiło się również zaopatrzenie w towar. W zieńcej deszczem i chłodem pierwszej połowie czerwca run panował na swetry, dresy i obuwie tekstylne.

Szeroką gamę sprzętu turystyczno-sportowego zaprezentuje MHD Art. Przemysłowymi na dorocznym kiermaszu. Zaopatrzyć się tu będzie można w namioty, kajaki, łodzie, rowery, motorowery, materace, plecaki, obuwie tekstylne itp. A wszystko to w dużym wyborze (również pod względem cen). Kiermasz czynny będzie od 19 do 20 bm. na placu W. Proletariatu.

## KOMUNIKAT

Miejska Biblioteka Publiczna w Przemyślu informuje, iż z uwagi na przesunięcie terminu obchodów „Dni Przemyśla”, przedłuża termin nadsyłania prac na II Konkurs Małych Form Literackich w dziale publicystyki do dnia 20 sierpnia.

Przypominamy, że pełny komunikat konkursowy zamieszciliśmy w „Z. P.”, w numerze 17, z dnia 23 kwietnia br.



## KLUB MPIK ZAPRASZA:

— w dniu 18 bm. o godzinie 19 na „Wspomnienie o Wyspiańskim” w wykonaniu zespołu żywego słowa;

— 25 bm. na spotkanie z redaktorem naczelnym „Nowin Rzeszowskich” — Henrykiem Paslawskim.

## Budować, nie budować

Jeszcze walne zebranie Polskiego Związku Wędkarstwa w Przemyślu nie podjęło uchwały w sprawie budowy domu wędkarza, a już do redakcji zaczęły napływać pytania zainteresowanych, a często już na zapas obycznych wędkarzy: — Czy prawda, że podrożały opłaty za prawo wędkowania o 200 złotych?

Po wyjaśnieniu złożonym przez zarząd dyskusje ucichły, by z nową siłą wybuchać po ukazaniu się informacji prasowej o powołaniu Społecznego Komitetu Budowy Domu Wędkarza. Padły głosy za i przeciw. Jedni żądali od naszej redakcji aktywnego poparcia inicjatywy, drudzy — wręcz przeciwnie — skrytykowania. Znaleźliśmy się w trudnej sytuacji — rzec można: pomiędzy młotem a kowadłem. Ponieważ gazecie nie powinny być obojętne i obce żadne sprawy nurtujące społeczeństwo, udzielili się po wywiady do wędkańskiej braci okupującej od świata do zmroku brzegi Sanu. W ciągu dwóch dni przeprowadziliśmy kilkadziesiąt rozmów, a oto ich plon.

### ARGUMENTY ZA

Nie mamy lokalu, zarząd oddziału gnieździ się w dwóch małych klinach, ani gdzie usiąść, ani podyskutować czy coś załatwić. Są organizacje mniej liczne (nas jest około 900), a mimo to dysponują własnymi świetlicami, a my co „sieroty”. W domu wędkarza urządzimy nie tylko biuro zarządu, lecz również świetlice, wypożyczalnię sprzętu, hotelik dla wędkarzy z innymi terenów. Ze świetlicy będą mogli korzystać nie tylko członkowie związku. Nasz sport się rozwija, ma co raz więcej sympatyków, niech więc PZW posiada należącą siedzibę. Będzie to z korzyścią dla nas i dla miasta.

### ARGUMENTY PRZECIW

Czy koniecznie dom? Może wystarczy lokal zakupiony za mniejszą kwotę w spółdzielni mieszkaniowej? Swietlic w mieście jest dosyć, dysponują nimi niemal wszystkie zakłady, a przecież każdy z nas gdzie pracuje i może z tych placówek kulturalnych korzystać. Wędkarze nic bardziej atrakcyjnego niż PDK nie wymyślą. Na walnym zebraniu, w obecności 200 członków (wszystkich nas jest ponad 900) uchwalono opłaty na rzecz budowy w wysokości 200 zł od pracującego, 100 zł od rencisty i 50 zł od młodzieży. Dla dobrze zarabiających to może mało, dla większości jednak to ładny grosz, jeśli się przy tym zważy, że karta kosztuje 150 zł rocznie, a sprzęt jeszcze więcej. Wędkarstwo to chyba najdroższy sport w Polsce. Wielu jest takich, których 1 kg złapanej ryby kosztuje 150 zł. Oburza nas groźba zarządu i organizatorów budowy, którzy twierdzą: — Kto nie zapłaci 200 złotych nie otrzyma w przyszłym roku karty wędkańskiej za 150 zł. A jak kto nie ma pieniędzy, to co? Czy można tych mniej zarabiających pozbawić przyjemności wędkaowania, rozrywki i odpoczynku po pracy. Przecież tu nie chodzi w zasadzie o rybę, ale o relaks. Ci co łapią po kilka kilogramów „szwajek” dziennie i nimi pokątne handlują, znajdą forę i za płacą, lecz inni...

### GŁOS MAJĄ UMIARKOWANI

Dom wędkarza lub porządkowy lokal dla związku jest potrzebny. Jeśli jednak musimy budować, to uczyńmy to rozsądnie. Złożony pieniądze, państwo nam pomoże, lecz nie czynimy tego w

tempie, którego nie wytrzyma kolejna kieszonka wędkarza. Jesteśmy skory świątobliwy na budowę wspomnianą kwotę, lecz w okresie kilku lat. Podobnych bowiem zobowiązań mamy dość, wymieniąc choćby Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów, Centrum Zdrowia Dziecka, pomniki walk i męczeństwa w Rzeszowie i Nehrbcu, budowe przedszkoli, wykup Panoramy Kossaka. Wprawdzie decyzję o budowie domu wędkarza podjęto walne zebranie, lecz mamy wątpliwości, czy można stawiąć sprawę w ten sposób: albo dasz 200 zł na budowę, albo przestaniesz być wędkarzem! To tylko burzy i niepotrzebnie wypaca pożyteczną inicjatywę. Zbyt to rygorystyczne i administracyjne! Kto kocha wędkarstwo, ten nie pożałuje pieniędzy, lecz trzeba go przekonać i stworzyć mu dogodne warunki. Wędkarstwo ma być, z uwagi na swoje walory zdrowotne, sportem masowym, a nie uprawianym tylko przez wybrańców losu i ludzi zamożnych.

### PODSUMOWANIA NIE BĘDZIE

Czytelnicy prasy są na ogół przyzwyczajeni do tego, że autorzy publikacji przedstawiają własne lub redakcję zdanie na omawianą sprawę i wysuwają wnioski. Tym jednak razem „recepty” nie będzie. Wśród 7 tysięcy naszych stałych czytelników jest z pewnością kilkuset wędkarzy. Artykuł ma im pomóc w zapoznaniu się z opiniemi ich kolegów „po wędrce” i zająć właściwe stanowisko. Jeśli zaś miałbym wyjaśnić w tej sprawie własną opinię, zaliczybym się do umiarkowanych.

ZB. ZIEMBOLEWSKI

Wszystko uchwalono jednomyślnie. Tego, że ja nie głosowałem „za” — nikt nawet nie zauważyl. Co tam zresztą jednostka — zerem! Zresztą przyznaje, że nie wystąpiłem także ze sprzeciwem. Po co? Będzie jeszcze jeden klub i tysiącletni Przemyśl — być może — zostanie bezkonkurencyjny pod względem ilości klubów, stowarzyszeń i towarzystw w skali kraju — a kto wie! — może nawet Europy Środkowej!

Wracałem z zebrania wczesną nocą. Po ulicach, jak zwykle o tej porze, walały się bezczesne gromady krzyczącej, owłosionej żukowato, kliniącej wąbreśnie młodzieży. Przed restauracjami zataczali się pijacy. Słownem — zwyczajny, przemyski wieczór.

Dziś wracałem wieczorem do domu. Na jednej z ulic, pod jasno świecącą latarnią, bito się zawścieczenie dwóch młodzików, tak na oko — po siedem, osiem lat każdy. Silniejszy zdążył już pustić krew z nosa stabszemu, przewrócił go na chodnik i zajadł oklądamie pięścią. Bójce przyglądała się liczna grupa rówieśników „dorosłych” kibiców. — Ale ma cios! — zachwycały się. — Tyko raz go rąban! i już leży! — Obok spokoju sacerowali dorosli. Panisie, korzystając z ciepłego wieczoru prowadzili troskliwie pieski na smyczy, jezdnią przejeżdżały samochody. Nikogo nie obchodziła bójka smarkaczy. Po prostu — nie widać.

## WIECZÓR

Podszedł bliżej, krzyknąłem. Chłopcy rozprysnęli się do domu. Kilkunastu przehodniów obejrzało się z ząbkami z wyraźnym zdumieniem. Dwie wyrośnięte panie — aż przystanęły z wrażeniem. Nawet dość ładne — zarejestrowałem machinalnie — i spojrzałem na zegarek. Było piętnaście minut po godzinie dwudziestej.

Moglibyśmy na zakończenie pisać o potrzebie społeczeństwa mobilizacji, apelować do organizacji, stowarzyszeń, władz, czynników, wzывать do walki z niechlujstwem zewnętrznym i wewnętrznym. Moglibyśmy.

W zamian zaproponuję — wzorem pewnego pułkownika z tzw. minionej okresu — pewien eksperyment. Otóż w owym okresie była moda na eksperymenty wychowawcze, dyscyplinarne i szkoleniowe. Nic nie można było zrobić zwyczajnie — wszyscy realizowano bądź to w drodze czynu, bądź eksperymentu. Wspomniany pułkownik zaproponował od siebie eksperyment, polegający na ścisłym i konsekwentnym przestrzeganiu istniejących praw, zarządzeń i rozkazów. Bardzo mi się ten eksperyment spodobał. I radzę zawsze w nim myśleć — zamiast apeli — uwadze czystników. Może to nieodkrywcze, ale...

Nie jestem przeciw innowacjom, skądże! Eksperymenty — porządkowe, wychowawcze — swoją drogą czemu nie; pooglądać można, przemyśleć, nawet się — być może — społecznie zaangażować...

W czystym, kulturalnym, tysiącletnim — przecież — Przemyślu.

TADEUSZ PIEKŁO

„Tyle pisze się o szkodliwości huku na organizm ludzki, niestety, nic się nie robi, aby zapobiec temu. Piraci grożą wszędzie, nie tylko na drogach czy morzach, ale takim piątkiem decybelowym są wszelkie wiele wiertnicze, np. stojąca w pobliżu mego domu, wytwarzająca w odstępach czasu huk chyba 500 decybeli. W zasięgu tego potwornego huku człowiek staje się zdolny do każdej zbrodni, bez chwili namysłu wysadziłbym w powietrze wraz ze sobą całą tę wieś, cały Przemyśl, całą Polskę, cały świat, żeby pozbyć się przekleństwa cywilizacji technicznej... znowu ten huk, chyba oszaleję... jestem bezsilny, niech piorun trzaśnie... jedno mi zostało — modle się do Atomu i o Atom, aby jak najszybciej nas zgładził”.

Przytaczamy fragmenty listu, który wpłynął ostatnio do redakcji. Jest to anonim, moglibyśmy więc przejść nad nim do porządku i rzucić do kosza. Nie czynimy tego, lecz po dejmuujemy dyskusję.

Huk gazu wydobywającego się z otworu wiertniczego nie należy do przyjemnych i z pewnością jest uciążliwy. Nie górnicy jednak decydowali o tym, gdzie mają gromadzić się pokłady tego cennego dla kraju surowca. Uczyniła to przyroda, znacznie wcześniej, niż nasz ród zaludnił tę ziemię. Niektóre fragmenty listu, a wśród nich wyzwiska pod adresem górników, świadczą o zaawansowanym rozstroju nerwowym czytelnika i radzimy mu niezwłocznie udać się do lekarza. Tego samego zdania jest psychiatra, któremu pokazywaliśmy list.

## Inauguracyjne sesje rad narodowych

(ciąg dalszy ze str. 1)

Wybrano 9 komisji problemowych. Przewodniczącym Komisji Budżetu i Planu Gospodarczego PRN został Aleksander Szajna, Komisji Ochrony Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego — Marian Ciejkowski, Komisji Budownictwa i Gospodarki Komunalnej — Stanisław Gergont, Komisji Leśnictwa i Rolnictwa — Mieczysław Mazurek, Komisji Oświaty i Kultury — Józef Chwala, Komisji Zaopatrzenia Ludności — Józef Helak, Komisji Komunikacji — Edward Kościak, Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej — Świętosław Bujański, Komisji Mandatowej — Zdzisław Więclaw.

Powiatowa Rada Narodowa podjęła też uchwałę o powołaniu Aleksandra Szajny na stanowisko przewodniczącego Konwentu Seniorów i Józefa Helaka na jego zastępcę. Do końcowych punktów porządku obrad tej pierwszej organizacyjnej sesji PRN należały: uchwalenie regulaminu i planu pracy na II półrocze 1969 r. oraz zapoznanie radnych z kierownikami poszczególnych wydziałów Prezydium.

Aktu prezentacji dokonał przewodniczący Prez. PRN — Adam Chudzikiewicz, który zapewnił Wysoką Radę, że wszyscy dokładają będą starań, aby jak najlepiej wywiązać się z powierzonych im zadań.

\* \* \*

Z udziałem przewodniczącego PK FJN, I sekretarza KMiP PZPR — Wojciecha Bani, zast. przewodniczącego Prezydium WRN w Rzeszowie — Franciszka Wanata, posła na Sejm — Franciszka Blachutę, radnych WRN i MRN, kierowników wydziałów i dyrektorów przedsiębiorstw — 10 bm. obradowała inauguracyjna sesja Miejskiej Rady Narodowej w Przemyślu.

Przewodniczący jej radny Teodor Tyliński, a sekretarzem był radny Mieczysław Pragłowski. 60 radnych MRN złożyły uroczyste ślubowanie oraz dokonały wyboru Prezydium i członków komisji problemowych.

W skład 6-osobowego Prezydium MRN weszli: Władysław Deregowski — przewodniczący, Władysław Burnatowicz — zast. przewodniczącego, Roman Jabłoński — sekretarz oraz Krystyna Mroczek, Stanisław Szwarc i Adam Gawlik — członkowie.

Wybrano ponadto członków 10 komisji problemowych. I tak: przewodniczącym Komisji Finansów Budżetu i Planowania MRN został Zbigniew Maziarz, Komisji Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej i Budownictwa — Władysław Terlecki, Komisji Zdrowia, Pracy i Pomocy Społecznej — Stanisław Drwięga, Komisji Oświaty — Franciszek Wanat, Komisji Kultury — Stanisław Witek, Komisji Rolnictwa — Stanisław Sobczuk, Komisji Państwa i Prawa Publicznego, Nadzoru Prawnego i Komunikacji — Stanisław Szczęśniak, Komisji Handlu, Przemysłu i Drobnej Wytwórczości — Władysław Fedun, Komisji Rolnictwa — Stanisław Pałacznik, Komisji Samorządu Mieszkaniowym — Mieczysław Pragłowski.

W trakcie spotkania wyborcy zgłosili 211 wniosków i postulatów. Część z nich została już wzięta na warsztat roboczy, pozostałe będą systematycznie analizowane i realizowane. Żaden wniosek nie pozostanie bez odpowiedzi.

W. Bania zwrócił uwagę na konieczność dalszego usprawnienia działalności wszystkich komórek rad narodowych. W zakończeniu swego wystąpienia W. Bania zwrócił Wysokiej Radzie życzenia owocej działalności.

Zastępca przewodniczącego WRN w Rzeszowie — Franciszek Wanat poruszył problem właściwego sposobu realizacji zadań wynikających zarówno z programu wyborczego, z postulatów zgłoszonych przez wyborców, jak i z uchwał II Plenum KC. W tym przypadku Radzie może działać w odosobnieniu, lecz w stałym kontakcie z zakładami przemysłowymi miasta. wszystkimi wyborcami.

## Wycieczki osobiste

Przed kilkoma dniami, brałem udział w zebraniu lokalów. Jak co roku, wysłuchalem — wraz z innymi mieszkańców budynku — długie listy skarg i narzekan przedstawiciela administracji budynków mieszkalnych. Na dzieci, które grają w piłkę w bramie i na korytarzach, wybijają szyby, wypisują kredą i szarykami różne rzeczy w różnych miejscach, hałasują, śmieją, obłukują tynki. Na dorosłych, wypisujących popiół w korytarzu piwniczym, trzepiących chodniki i tiranki wprost przez okna, czyszczących zablocone buty na świeże malowane parapety, nie dbających o swe latorośle, obojętnych i nieucznych. Wysłuchalem tego z zrozumieniem i zrozaniem.

Zebranie odbywało się na korytarzu; ludzie strzepali popiół z papierosa na podłogę, ukradkiem rozniali obcasami niedopałki. Potem pewna pani powiedziała innym panom, co myślisz o ich dzieciach, a pewien pan zaproponował innym panom zwózku zlegającego podwórza gruzu w miejscu pod płotem, urządzenie ogródka zabaw dla dzieci. Następnie wszyscy wypowiadali się na przeróżne tematy, a ja, żałując, musiałem odejść z zebrania lokalów, by zdać na zebranie pewnego klubu, w którym pełni funkcję społeczną.

\*

Od wielu lat nasze miasto prudnie w województwie względem liczby klubów, stowarzyszeń, towarzystw. Działalność tych placówek nie zawsze jest wiernym odbiciem aktywności członków — zalożycieli, bowiem stawiają one przed sobą określone zadania społeczne. Niektóre z nich, pragnąc wzbudzić zainteresowanie, w poczatkowych okresach działań poszły na tzw. żywioł i miały kłopot z zaprowadzeniem koniecznego porządku. Zjawiska dewastacji sprzętu i pomieszczeń, ordynarnego zachowania się bywalców — szczególnie tych od loków i mini — zmusiły gospodarzy klubów do wprowadzenia w życie zakazów, nakazów, ostrych ograniczeń i wymagań. Za tym iższe nieodmiennie pustka w klubach, obumieranie na uwiad frekwencyjny, zasklepianie się w gronie tych samych twarzy, środowiskowa izolacja. Dobrze, jeśli klub korzysta ze wsparcia materialnego bogatej instytucji lub zakładu. Może sobie wówczas zafundować np. lekcje esperanta, szkółkę rytmiki lub wziąć na utrzymanie zespół bitowy. To przyciąga i stabilizuje.

\*

Wczoraj brałem udział w radiosowej imprezie. Inaugurowano w naszym mieście działalność jednego klubu. Przewodniczący zebrania stwierdził na wstępie, że brak jest środków, pomieszczeń, etatów, ale nie to, bo jest inicjatywa. A może i zapaleńcy się znajdą. Wszyscy się bardzo uciekli. Wśród wesołych dyskusji, śmiechów, towarzyskich żarcików wybrano społecznego zarządu, który ma opracować program działania i działać, działać, działać... W zebraniu brał także udział ludowy poeta, p. G., który nie omieszał zaprezentować co cieśnieszego fragmentów z paru wierszy o treści patriotyczno-obywatelej właściwej — oczywiście! — długopisu.

22 czerwca 1941 roku

## — „Towarzyszu Stalin! Niemcy bombardują nasze miasta...”

Stalin pracował zawsze do godziny wpół do trzeciej nad ranem. Długi stół stojący mu za biurko był zarzucony papierami i gazetami. Po skończeniu pracy, przed godziną 3 szedł do przyległego malego pokoju i kłał się na kanapie, która służyła mu za łóżko.

Spał długo, do godziny 11 lub 12 w południe, potem udawał się do altany w ogrodzie, gdzie podawano mu śniadanie. Tutaj przeglądał gazety i czytał pocztę. O godzinie 14 kawalkada czarnych aut z Kremla udawała się do Kunczewa — podmiejskiej rezydencji Stalina. W jednym z samochodów jechał szef radzieckiego państwa, nigdy jednak nie było wiadomo, w którym. Na wsi trochę odpoczywał i wracał z powrotem do Moskwy, by już bez przerwy pracować do świtu.

Tak było również w sobotę, 21 czerwca 1941 roku. W niedzielę Stalin poszedł spać o godzinie 3 nad ranem. W pół godziny później położył się również mały, otwarty generał — dowódca ochrony. Wygasły światła, tylko reflektory oświetlały wejście do siedziby Stalina.

Kiedy w 30 minut później zadzwonił telefon, dowódca straży był mocno tym zdziwiony. Przyzyczał się bowiem do tego, że kiedy Stalin śpi — czas stoi. Skrzywił zaspaną twarz, zapalił nocną lampę i spojrzał na zegar. Była za 10 minut czwarta. Podniósł słuchawkę.

— Kto tam?

Usłyszał głos szefa sztabu Armii Czerwonej gen. Żukowa.

— Proś do telefonu Towarzysza Stalina!

— Co? Teraz? Towarzyszu Stalin śpi!

— Zbudź go! — usłyszał. Niemieckie samoloty bombardują nasze miasta!

Szef ochrony zamknął. Jego dłoń zaciągnęła się kurczowo na słuchawce. Po chwili milczenia wykrztusił: — Budzę!

Trwała chwilę zanim Stalin podniósł słuchawkę.

— Stalin! — powiedział cicho.

— Towarzyszu Stalin! — dobiegł dobitny głos szefa sztabu. — Mówię z komisariatu spraw ludowych. Niemcy bombardują nasze miasta!

Umilkł. Milczał także Stalin. Słyszać było ciężkie oddechy.

(fragment nowej radzieckiej powieści historycznej Czakowskiego pt. „Blokada”).

Tłum. skr.  
Rep. T.Z.



Niemieckie wojska na radzieckiej Ukrainie w czerwcu 1941 roku.

## Muzyka w MPiK-u

W przemyskim MPiK-u licznie zebrana publiczność (ponad 80 osób!) wysłuchała kolejnego koncertu muzyki poważnej, w wykonaniu uczniów Szkoły Muzycznej.

Na program złożyły się utwory wokalne, smyczkowe i fortepianowe. Wystąpili: Teresa Skrzekowska i Andrzej Jasinski (śpiew), Wiesław Po- czesny (fortepian) i Zbigniew Dykiel (skrzypce).

Szczególnie podobały się: pierwsza część fortepianowego Koncertu g-moll Mendelssohna w bardzo poprawnym wykonaniu Wiesławy Paczeńskiej, oraz pierwsza część koncertu skrzypcowego Berlioza, zaprezentowana przez Zbigniewa Dykiela.

Koncert zapowiadał (i akompaniował) prof. Zaliński.

Organizatorom należały się słowa podziękowania za to, że w powodzi muzyki gitarowo-bitowej dali przemyskiej publiczności (pozbawionej praktycznie możliwości uczęszczania na koncerty), szansę zetknięcia się z innego rodzaju muzyką.

Publiczność udowodniła, iż istnieje w naszym mieście zapotrzebowanie na dobrą muzykę, stawiając się tłumnie, mimo odbywającej się w tym czasie telewizyjnej transmisji z Mistrzostw Europy w boksie.

T. P.

P.S.  
Dlatego na afiszach, informujących o imprezie, nie zamieszczono programu koncertu? Warto się o to w przyszłości postarać, bo nie każdy lubi przychodzić na ślepo. No i program dość skromniutki — pół godziny to stanowisko za mało!

OD hasłem „Wszystko co nasze, Polsce oddamy” przebiegły drugi etap Karnawału Młodości zorganizowany przez Klub Związków Zawodowych Kolejarzy.

W okresie od 1 maja do 15 czerwca organizowano dla kolejarskich dzieci wiele interesujących imprez, a wśród nich: rozgrywki sportowe na boiskach szkolnych (w ramach współpracy ze szkołami podstawowymi, a zwłaszcza szkołą nr 5), wyświetlanie filmów związanych tematycznie z Dniem Zwycięstwa oraz informujące młodzież o pięknie i osiągnięciach gospodarczych kraju. Odbyły się kilka spotkań z ciekawymi ludźmi, a m.

## Karnawał Młodości kolejarskich dzieci

in. pisarzem Trepką i żołnierzem I Armii WP Br. Swierbutem, wycieczki do Krasiczy na.

Udana impreza odbyła się z okazji Dnia Dziecka. Poza zabawami, herbatką i słodyczami wystawiono młodzieżową sztukę pt. „Jak Winnetou” Ireny Prusickiej w reżyserii Teofila Gruszczyńskiego. Grały w niej dzieci: Liliana Lis, Teresa i Adam Galikowscy, Janusz Chudzio, Hanka

## ZYCIE PRZEMYSKIE

**U**PALNY był początek lat 1941 roku. Minął zaledwie tydzień od czasu, kiedy mieszkańcy Przemyśla, Szechyn i Mościsk cieszyli się żołnierzami radzieckimi opuszczającymi garnizon i udającymi na letnie poligon w głąb Kraju Rad. Najbliższy teren bojowy ćwiczeń znajdował się w odległym od Przemyśla o 200 km Krzemieńcu. W Medyce pozostała nieliczna służba porządkowa i pogranicznicy. Jedni i drudzy mieszkali we wsi na prywatnych kwaterach, korzystając z gospodarności tutejszych mieszkańców.

Lejtnant Serafin DMITRIJEW należał do tych żołnierzy, którzy poważnie traktowaliuczucia dziewczęce, toteż jego miłość do Janiny Skolarczyk uwińczył uroczysty akt małżeński. Oboje z niecierpliwością czekali dzieciaka.

W tym pamiętnym dniu — a było to 21 czerwca 1941 roku — pożeganie Dmitrijewa z żoną było nasycone lękiem onią i o nie narodzone jeszcze dziecko. Tajemnicze ruchy wojsk hitlerowskich po drugiej stronie Sanu nie wróżyły niczego dobrego.

Obawy okazały się słuszne. Już następnego dnia, wczesnym świtem, Niemcy przypuściły szturmem na prawy brzeg rzeki. Wróg doskonale zdawał sobie sprawę ze znaczenia strategicznego Medyki, którą zaciekle atakował, by zdobyć główny węzeł komunikacyjny, a tym samym odcięć walczących w Przemyślu pograniczników od pomocy z głębi kraju.

Medyki otoczona była potężnymi bunkrami p/pancernymi, ale nie były one w tym krytycznym dniu należące uzbrojone, obsadzone przez wojsko. Tym fortyfikacjom jednakże wróg bezpośrednio nie zagrażał, gdyż pogranicznicy z 92 oddziału i batalion karabinów maszynowych odpierali na całej linii frontu najazd hitlerowców.

Nieustępna postawa radzieckich żołnierzy, ich walka pełna determinacji, zdezorientowany wroga. Wojska hitlerowskie (101 dywizja lekkie piechoty i część sił 257 dywizji piechoty 54 korpusu armijnego, wchodzące w skład armii „Sud”, dowodzone przez feldmarszałka von Rundstedta) opanowały wprawdzie Przemyśl, ale nieoboj oskrzydlenia od strony Medyki nie powiodły się.

22 czerwca w godzinach południowych, na pomoc broniącym granicy, nadeszły oddziały 99 dywizji strzeleckiej pod dowództwem Nikołaja Iwanowicza DIEMIENTIEJEWA. Obsadziły one całą linię frontu — od Medyki aż po Hermanowice. O godzinie 19.00 padł rozkaz wyrzucenia nieprzyjaciela na pozycje wyjściowe, a zadanie to poruczono pierwszemu pułkowi strzeleckiemu i 92 oddziałowi pogranicznemu, dowodzonemu przez st. lejtn. Grigorija Stefanowicza PALIOWDE.

Stosownie do rozkazu rozpoczęto akcję oczyszczania przedpol Medyki i wyrzucania hitlerowców za San, nie zapominając o zaopatrzeniu bunkrów w amunicję.

W drugim dniu walki wyparły Niemców, na całym odcinku, za rzekę graniczną, a o godz. 17.00 (23 VI) wojska radzieckie powróciły do Przemyśla. Most, który Niemcy zbudowali na Sanie w Hureczku, przydał im się w ucieczce na punkty wyjściowe.

Krwawe boje pod Medyką zaczęły się 24 VI o godz. 1.00. Nieprzyjaciel wiele razy próbował.

wal forsował San i przejechał do natarcia w kierunku wsi Szechynie, by w ten sposób zrealizować nowy plan zdobycia Przemyśla, nie od strony czołowej, a z oskrzydlenia od tyłu. W tym celu w okolicy Hureczka i Medyki hitlerowcy skoncentrowali mocno uzbrojone siły szturmowe, których zadaniem było wedrzeć się klinem w pozycje radzieckie.

Aby udaremnić manewr okrążenia, dowódca 99 dywizji strzeleckiej wprowadził do walki posiadane rezerwy oraz kampanię pograniczników st. lejtn. PIERIPIEJKINA. Formacje te, wsparte ogniem kilkunastu bunkrów, utrzymały Medykę w swoich rękach do dnia 26 czerwca 1941 roku. Bojem o wieś kierował osobiście

## BÓJ O MEDYKĘ



Lejtnant Serafin Dmitrijew — jeden z obrońców bunkrów w Medyce w 1941 roku

czyło 99 dywizję strzelecką, broniącą Przemyśla i Medyki, Orderem Czerwonego Sztandaru. Za mądre kierownictwo i wykazanie wyjątkowego bohatersztwa — Orderem Czerwonego Sztandaru zostali ponadto odznaczeni: dowódca dywizji plk DIEMIENTIEJEW, jego zastępca — plk OPIAKIN i komisarz A. T. CHARITONOW, szef sztabu plk S. F. GOROCHOW, szef artylerii plk I. D. ROMANOW. Również wśród odznaczonych Orderem Czerwonego Sztandaru znalazła się Petr Wasylewicz ORLENKO, sekretarz Przemyskiego Miejskiego Komitetu Partii.

99 dywizja strzelecka była pierwszą jednostką wojskową odznaczoną za udział w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej. Żołnierze tej dywizji walczą następnie pod Lwowem i Winnicą. Uczestniczyli w bitwie o Wolę, wyzwalały Zaporozie i Odeszę, prowadzili walki nad Wisłą, forsowały Odrę. Za zdobycie Berlina 99 dywizja otrzymała „Order Lenina”. W ciągu lat wojny wyszła z jej szeregow 14 Bohaterów ZSRR. W końcu nadano jej nazwę 88 Gwardyjskiej Dywizji Strzeleckiej i odznaczono wieloma orderami.

W boju o Medykę zginęło wielu żołnierzy radzieckich, a wśród nich lejtn. Serafin DMITRIJEW. Walcząc o wieś myślał o szcześliwej przyszłości swego dziecka. Myślał o żonie, myślał o rodzinie. Walczył o wolność swojej Ojczyzny. Nie plakane mu jednak było doczekać końca wojny. Syna niesłyszy nigdy nie zobaczył. Osierocone dziecko chowało się pod troskliwym okiem matki.

Władysław DMITRIJEW, syn Serafina, urodzony w 1941 roku mieszka i pracuje w Przemyślu.

MIECZYSŁAW KRAJEWSKI



W czasie generalnej próby „Jak Winnetou”.  
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

(Ciąg dalszy ze str. 1)

traty, mimo, że były dość mocno uwiązane. Za chwilę następuje coś, czego nie przewidywaliśmy. Kolejna fala wpada wprost na rufe koło kuchni, na park amunicyjny. Po kilku sekundach pozostaje z niego tylko kupa pogiętego zelastwa. Czy to już koniec?

Ktoś krzyczy, że okręt pęka na pół! Rzeczywiście. Koło komina widzimy długą szparę grubości ogrodniczego szpagatu. Od tej chwili życie nasze liczy się na sekundy. Nity w poszyciach burtowych jęczą i zgrzytają, stwarzając muzyczną kafkofonię głosów. Szkoda, że Dante nie był marynarzem: wtedyby jak naprawdę wyglądał piekło.

Nagle, jakby za dotknięciem czarodziejskiej róźdżki, morze uspokaja się. Widocznie dość ma piekielnych harców.

Z korytarza dziobowego, trzymając się sztormlini rozpoczętej wzduż relingu, wychodzi szef artylerzystów — bosman Jabłoński. Powoli posuwa się do przodu.

Chec widocznie sprawdził peknicie koło komina. Jeden ze stojących na pomoście bojowym oficerów, krzyczy przez tubę, aby zwrócił Bosman macha ręką, jakby chciał powiedzieć, że nie takie już sztormy przeżywał.

Wtem jakaś spóźniona fala z impetem przelewa się przez pokład, odrywa bosmana od sztormliny i rzucią go pod aparat torpedowy. Po sekundzie, spływając z

# Topazy przynoszą śmierć

okrętu, zabiera Jabłońskiego ze sobą.

Zawyla syrena. Człowiek za burzą! Staramy się go ratować. Czymyśmy wszystko, co w naszej mocy. Bez efektu. Bosman przepadł jak kameń w wodę...

Długo jeszcze kręciliśmy się w tym sektorze, lecz w końcu muśliśmy wracać do bazy. Bez bosmana... Od połowy masztu zwisała czarna flaga.

Tego wieczoru, stojąc już w porcie, długo komentowaliśmy ostatnie wypadki. Nagle do rozmowy wtrącił się, milczący dotąd, mat, Kolak.

— Ale z was frajerskie pal! Przez bosman zginął przez topazy!

Spojrzałem na niego nic nie rozuumięcia. Z politowaniem pokwał głową.

— Jeśli mi nie wierzycie, posłuchajcie...

Do floty przyszedłem z legii cudużmickiej. A wiadomo, że element tam był różny, przeważnie przestęp-

czy Kontrakt podpisywało się na 5 lat. Po zakończeniu służby mało kto jednak wychodził stamtąd cało zdrowiem. W legii obowiązywała żelazna dyscyplina. Do tego dochodziły jeszcze ciągle utarczki zbrojne z buntującymi się plemionami arabskimi. Przy tym potworne warunki: żar afrykańskiego nieba, mroźne pustynne noce, niebezpieczeństwo śmiertelnych pajaków tarantul, klujące zbiornica skorpiony, ustawicznie wyjące po nosach szakale i hienu. Dla obrzydzenia żołnierzy życia, byli tam specjalnie przeszkoleni podoficerowie, przeważnie niemieckiego pochodzenia. Za marny żołd, intr kwasnego wina dzienieli i łatwy dostęp do domów publicznych — mieliśmy chronić majątków francuskich hrabiów i rentierów.

W roku 1940 stacjonowaliśmy około 60 kilometrów na południe od Damaszku w miejscowości Birha-Kum. Pewnego ranka dostaliśmy rozkaz przeprowadzenia pacylifikacji w pobliżu kazbie. Jej mieszkańców mieli zostać ukarani za ukrywanie broń. Po godzinnym marszu oczom naszym okazał się szeroki skalny wąwóz, przez który przepływał strumyk. Nad nim jak przylepione do skalnych ścian, stali gliniane chatki o dachach pokrytych liściemi daktylewych palm.

Pluton został podzielony na dwuosobowe grupki. Każda dwójka miała wejść do innej chaty i dokonać rewizji. W parze ze mną znajdzi się europeizowany Senegalczyk — Boran, człowiek, który nawet u nas, zatwardziałych zabijaków, wzbuzał odrażę. Twarz miał usianą krostami, a wygolona głowa cała była w powtórnych bliznach. Przypadła nam w udziale nędzna lepianka, oddalone o kilkaset metrów od pozostałych zabudowań.

Wchodziśmy do środka odchylając zastępującą drzwi matę. Na ziemi, po oczywiste podłogi tam nie było, siedziała okryta czarnym czarem kobietka. Obok niej, w meidianym kociotku zawieszonym na żelaznym trójnogu, gotowała się strawa. Ostry dym z pateniska z trudem przesiąkał się przez otwór w dachu na zewnątrz. Szczególna rewija oprócz nędzy, niczego nie wykazała.

Już mieliśmy opuścić chatę, kiedy Boran podszedł do kobietki i jednym ruchem odsonił jej twarz. Znurzochmieliśmy z wrażenia: była to piękna dziewczyna o oliwkowej cerze i wspaniałych, czarnych jak węgiel, oczach. Senegalczyk na jej widok dostał wprost szatę. Chwyciła dziewczynę na ręce i zaniosła do nałożnika chaty, gdzie leżał kawałek wojskowej maty, zastępujący łóżko. Broniała się rekami i żebami. Boran był jednak silniejszy. Jedną ręką chwycił ją za gardło, a drugą zaczął zrywać odzież. W czasie tej szamotaniny — zemdlała. Podziałała to na Senegalczyka jak kubek zimnej wody: stracił ochotę na miłość... Pozostawał w spokoju nieprzytomna, zrywając z jej szyi złote, cienkie lancuszek, na którym zawieszone były dwa topazy, wielkości małych śliwek.

Dziś was, że nie zareagowałem na niecne poczynania Borana? Cóż, w legii istnieje niepisane prawo, które zabrania mieszanina się w intymne sprawy drugiego żołnierza. Kto „prawo” to narusza, naraża się na krawą zemstę. Nie ryzykowałem...

W drodze powrotnej do fortu złała nas burza piaskowa. Trwała chyba z 15 minut. Kiedy się wrzeszcza uspokoiło i z ledwością otworzyliśmy oczy, okazało się, że brak jest wśród nas Senegalczyka. Zaczęliśmy go szukać. Rozeszliśmy się po terenie. Za jedna z wydm piaskowych odnalazłem trupą Borana. Na jego szyi widniała dość duża czarna plama, pochodząca od ukąszenia pająka tarantuli. Z zaciśniętej dloni zwiastował naszynik. Ogłębliawszy się czek nikt nie widzi, odebrałem nieboszczykowi topazy i schowałem je do kieszeni. Dopiero teraz zameldowałem dowódcom plutonem oficerowi, że Boran nie żyje..

W tydzień później, będąc na przepustce w Balbecku, wstąpiłem do baru przeznaczonego tylko dla wojskowych. Wstęp miały tam również prostytutki. Przysiadłem się do jednej z nich. Nazywała się Miriam. Po kolejnych kolejkach picia, zaproponowałem partnerce topazy w zamian za chwilę rozmów. Oczywiście wyraziła zgód. Z trudem wstałem od stołu. Weszliśmy w labirynt wąskich uliczek. Z tego co działa się potem, nie pamiętam... Kiedy przeszłem do siebie, stwierdziłem, że leżę pod jakimś kamiennym murem sam. Z kieszeni zniknął naszynik, pieniężne i dokumenty. Na głowie miałem potężnego guza.

Na całe moje szczęście na palcu pozostały mi jeszcze małe, złote sygnety. Sprzedalem go przygodnemu Arabowi za kilkaascie franków. Nie wróciłem do legii. Kursując na trasie Balbeck — Damaszek ciezarówką dostałem się do miejscowości, gdzie stacjonowała brygada gen. Kopanskiego. Długo tam wazono decyzję nim zostałem przyjęty i ubrany w polski mundur. Potem wstąpiłem do marynarki...

Pamiętacie Romana, który zginął przed miesiącem? On był także pośiadaczem tych nieszczęsnego topazów. Znalażłem go kiedyś w Syrii przy trupie nieznanej osoby. Te same topazy — poznalem gdy mi pokazał. Nie daly Romanowi szczęścia. Opowiadał, że przez nie opuściła go żona. Nie znam szczegółów. Postanowił się w końcu z naszynikiem rozczać. Zal był wyrzucić — chciał sprzedać. Chyba na dzień — dwa przed śmiercią znalażły nabycie. Był nim właśnie bosman Jabłoński. Wiem, że kupione od Romana topazy nosił stale przy sobie. Nie ma już wśród nas...

WŁADYSLAW MAZUR

## W 24 rocznicę powstania Wojsk Ochrony Pogranicza

Relację z przebiegu uroczystości podaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma. Dziś zamieszczamy serwis fotograficzny, którego autorem jest T. ZIEMBOLEWSKA.



Przemawia dowódca Przemyskiego Oddziału WOP ptk Józef Bobrownicki.



Podnosząc chwilę żołnierza ska przysięga.

Nadanie Hufcowi Ziemi Przemyskiej ZHP imienia Wojsk Ochrony Pogranicza — to jeden z licznych przykładów więzi łączącej społeczeństwo z obrońcami naszych granic.



Kiedy Michał Maksymowicz wyjaśnił te sprawę przekreślił kółeczko z nazwiskiem dezynfekcji, ale mimo wszystko zanotował sobie jego nazwisko, chociaż stał już w tej chwili poza obrębem podejrzanych. Postanowił, że zajmie się tym później, oddzielnie; po prostu trzeba stworzyć w mieście specjalny punkt dezynfekcyjny i wtedy będzie to kosztowało pięć, dziesięć razy mniej.

Ale ile czasu, ile staran kosztowało go to jedno kółeczko!

Obok znajdowało się kółko z nazwiskiem frotera. Pora już niewątpliwie, żeby i to kółko wykreślić. W tej chwili stało się jasne, że co najmniej dwa przestępstwa wiążą się ze sobą, a trzecie, podrużony obraz, chociaż nie powinno budzić specjalnych obaw, może rzucić jakieś światło na jedno z dwóch zagadkowych wydarzeń.

A zatem powstała linia: zagadkowe ślady na podłodze — Święty Mateusz — Terrachino — kopia Poussina. Nie ulega kwestii, że wszystkiego tego dokonał ktoś, kto zna się na malarstwie. Może to być jeden człowiek, a może kilku. Ale poza wszystkim, co za niesłychana bezczelność! Podrzuć

podrobiony obraz jakiegoś nie istniejącego Terrachino! Przestępca jakby chętnie swoja nieosiągalnością, zdawał sobie sprawę, że stwarza poszukiwcy przeciwko sobie i na pewno rozbrosił się tym, że mimo to ucieka, balansując nad przepaścią.

A więc froter Mikołaj Pawłow. Żeby skończyć już z tym kółkiem, Michał Maksymowicz jeszcze raz przejrzał teczkę opatrzoną napisem: „Dane personalne M. G. Pawłowa”. Wydziełały kadr muzeum zezwoliły milicji na zabranie aktu, żeby badając je na miejscu swoja obecność nie wzbudzać podejrzeń możliwego przestępca i nie zakłócać spokoju zwiedzającym. Niech wszyscy myślą, że właśnie, chcąc nie chcąc, musiały pogodzić się z kradzieżą.

W aktach Mikołaja Pawłowa wszystko było w porządku. Trzydziestu lat. Pracował w kinie, w klubie, potem znów w kinie. Ankieta aż przyjemnie było wziąć do ręki — wszystko takie czytelne, przejrzyste. Litery wyraźne, równy piękny charakter pisma, jaki mówią dobrzy, kreślarze lub architekci. Zawód — robotnik. Wszędzie — i w kinie, i w klubie. Kinomechanik? Wśród młodych często się spotyka. Z pewnością nie udało mu się dostać na wyższe studia, potem przyszło wojsko, rodzina. Dlaczego stał się froterem? Na pewno z powodu żony. Jakież to życie rodzinne ma kinomechanik? Żona pracuje w dzień, mąż wieczorem.

Michał Maksymowicz przypomniał sobie: nieszczęsna Anna Leontejewna, na którą zwiąło się całe nieszczęście i która mu, nie zważając na wszystko, tak bardzo się podobała — chwaliła froterę Pawłowa. Bardzo dobry mąż i ojciec. Domator. Kocha żonę. A ona jego. Jeżeli nie zdążyła ją zjeść śniadania, przynosi mu do muzeum i jeszcze się skarży: niech pan spojrz, jaki chudy, prawie nic nie je, tylko patrzy, jakby się tu

wymknąć z domu bez jedzenia. Pawłow kiedyś bardzo dopomógł Annie Leontejewnej. Pewnego razu zauważała, że przyszli studenci z wiecznymi piórami. Kiedy zaczęli pisać, strzepią pióra i atrament, jak dwa razy dwa cztery, musi kapnąć na podłogę. Dobrze jeszcze, jeżeli na podłodze, a co by się stało, gdyby na obraz? W innych muzeach są tabliczki: „Zabrania się używania wiecznych piór”, ale u nas wszystko można.

— Któremuś studentowi musiał się wieczorem skończyć atrament w piórce — opowiadała wówczas Anna Leontejewna — I niech pan sobie wyobrazi, wyjął buteleczkę i zaczął napełniać pióro. I upuścił. Na parkiet. A w rotundzie jest wspaniały parkiet, zupełnie inny niż wszędzie. We wzorze. Myślałam, że zwariuję. I co ja miałam zrobić z tym przeklętym atramentem? Dobrze, że stało się to pod koniec pracy. Akuratnie przyszła żona do Mikołaja Grigoriewicza, chodzą do domu razem. U nas wszyscy biletarki ją znają. Smieją się, tyle lat po ślubie, a wciąż chodzą pod rączkę, jak młodziaki. Jedno nie odstapi drugiemu ani na krok. I wtedy żona Pawłowa mówi: „Kola, mógłbyś pomóc, ja poczekam”.

I rzeczywiście Mikołaj Grigoriewicz pomógł. Wieczorem wyjął z podłogi zaplamione atramentem taflę i już rano odniósł ją czystą. Niektóre zestrugały — zrobiły się ciemne; podłożyły coś od spodu i zrobili się równiutkie z podłoga. Niektóre wzory trzeba było wyciąć nowe — tak głęboko atrament wżarł się w deskę. Dobrą je według koloru, a potem zastosował całą posadzkę.

— I nikt się nawet nie dowiedział, jaka mnie tedy ominęła bieda.

Dopiero później Anna Leontejewna opowiedziała o tym i była bardzo szczęśliwa, że ta tajemnica przestała jej ciążyć na duszy.

(cdm.)



Zespół dorobił się solistów (na zdjęciu śpiewają Aleksandra Brozbar i Jerzy Rudnicki).

### Aby Kossak pozostał w Przemyślu

Ostatnio na konto Społecznego Komitetu Zakupu Dzieł Sztuki (PKO Oddział Przemyśl 29-9-96) wpłynęły następujące wpłaty: 250 zł od dzieci z PGR w Leszczawie oraz 100 zł ze Spółdzielni Uczniowskiej „Współpraca” działającej przy Technikum Ekonomicznym w Przemyślu. Ofiarodawcom serdecznie dziękujemy.

Do dnia 4 bm. na koncie znajdowało się 42 474 zł. (al)

## Ostatni Mohikanin

Postać to charakterystyczna, znana każdemu przemyślaninowi: przygarbiony człowiek — w kaszkiecie, w rozpiętym trenczu lub marynarce, z pakietem gazet pod pachą — kursujący po mieście od najwcześniejszych godzin rannych niemal do wieczora. Jeszcze nie zdaje „Ruch” wysłać swoich kolporterów, a on już znajduje się na posterunku — w rozdzielni prasy. Za moment ujrzeć go można na ruchliwym przystanku MKS, gdzie sprzedaje gazety udającym się do pracy robotnikom „Płyta” lub „Polnej”. Potem kraży pod barem mlecznym, by wrzeszcze (w godzinach południowych) ustać się na placu Na Bramie i tu oferować przechodniom najświeższe wiadomości...

**Bazyli Kuraś** — bo o nim właśnie mowa — jest najstarszym kolporterem na terenie naszego miasta, jedynym ulicznym sprzedawcą dzienników i tygodników; kto wie, czy nie „Ostatnim Mohikaninem” zauważają niektórzy, że ta jego charakterystyczna sylwetka ukształtowana została właśnie przez... gazety. Kuraś — to swoistego rodzaju curiosum, człowiek „trudny do rozgryzienia”. Z tego, co mówią „wtajemniczeni” wnioskować można, że posiada bardzo bogate domowe archiwum prasowe. Często więc przychodzi z pomocą tym, którzy z jakichś tam przyczyn przeczyli kolejny numer gazety. Na niego można zawsze liczyć. Gdy braknie w kiosku „Przekroju” lub „Przyjaciółki” — sprzedawca kieruje klienta właśnie do Kurasia.

Niekiedy w targowy dzień na „ciuchach” oferuje handlarzom i kupującym dezaktualizowane numery na opakowania. Uważa bowiem, że każda gazeta musi być sprzedana. Honor zawodowy nie pozwala mu na dokonanie zwrotu nawet jednego z pobranych w „Ruchu” egzemplarzy. Dziennie rozprowadza — podaje dla przykładu — 160 egz. „Nowin Rzeszowskich” i 35 egz. „Trybuny Ludu”. Stanowi to liczbę nie mniejszą od osiąganej w przeciętnym kiosku.



Fot. T. Ziembowska

## Z ŻOŁNIERSKĄ PIOSENKA

Nie pierwsza to i z pewnością nie ostatnia informacja prasowa o cenionym w Przemyślu zespole „Zielone Mundury”. Jego początki sięgają roku 1964. Kiedy padł projekt: organizujemy zespół i orkiestrę — żołnierz ogarnął — jak zanotowano w pamiątkowej księdze — „szal muzyczny”. Rozpoczęły się poszukiwania za kandydatami — ten miał szansę, kto odróżnił gitarę od skrzypiec. Po niemałych kłopotach skompletowano 25-osobową orkiestrę, której filarami byli wówczas Ignacy Obrut, Kazimierz Pasierb, Stanisław Marciski i jeszcze dwóch czy trzech wojaków znających nuty.

Rozpoczęły się ćwiczenia. Żołnierzom pękały wargi od „dmuchania” w instrumenty, ale po miesiącu potrafili już zagrać, i to całkiem nieźle, hymn narodowy. Równolegle przystąpiono do organizowania zespołu estradowego przy współpracy z Państwową Szkołą Pielegniarek i Położnych. Powstał balet żeński, kwartet wokalny, znalazły się solistki.

W 1965 roku „Zielone Mundury”, wyruszyły w pierwszy artystyczny tourne. Występowały w Inowrocławiu i Wrocławiu. Odniesiono sukcesy.

Inicjatorem powstania zespołu był oficer K. Wiślicki, organizatorem i kierownikiem jest oficer Eugeniusz Krzysztof. W 1966 roku zwiększoła się orkiestra, a kierownictwo nad nią przyjął st. sierż. Stanisław Karpecki, choreografia zajęła się Barbara Daszkiewicz, a reżyserią Zdzisław Trentowski. Ta czwórka doskonale wywiązuje się ze swego obowiązku, skoro „Zielone Mundury” zyskały ogromną sympatię wśród mieszkańców Przemyśla i rozgłos daleko poza jego murami. Warto bowiem przypomnieć, że artyści w mundurach zaprezentowali swój program mieszkańcom wielu miejscowości i nie będzie przesady, jeśli się powie, że dzisiaj bez ich udziału nie ma żadnej uroczystości.

ski



„po miesiącu ćwiczeń i przy ogromnej tremie zagrali „Jeszcze Polska nie zginęła...”



Kiedy tańczą „Zielone Mundury”, same dłonie układają się do oklasków.

### ESPERANTO - tematem wystawy

Od 15 do 19 czerwca br. w świetlicy Technikum Łączności przy ul. Kaliskiego czynna jest wystawa „Esperanto w XXV-leciu PRL”. Jej organizatorem jest Polski Związek Esperantystów — Oddział w Przemyślu.

## Coś z życia

Przed kilku laty Danucie Konopce odebrane bezprawnie grunt i przyjęto go na skarb państwa. Poszukana zaczęła dochodzić swoich praw. Na skarbie wniesioną do władz powiatowych, otrzymała z biura geodezji odpowiedź tej treści: „Należy udowodnić dla woli nabycwy”. Widocznie odebranie ziemi nie jest dostatecznym dowodem złej woli.

★

A jeśli już mowa o sprawach własnościowych, to jeszcze jeden kwiatek z tej samej łączki: Karolowi Polynczy z Zurawicy upaństwowiono 3 arowę parcele zakupioną przez niego w 1933 roku. Wydział Rolnictwa Prezydium PRN pozbawił go prawa własności i dokonał wpisu hipotecznego na rzecz skarbu państwa. Skarżącemu się obywatelemu wystano pismo, w którym zapewniono go, że jego sprawa będzie rozpatrzona w 1970 roku.

Jak trudno naprawić błąd!

## Z mojego LEKTORIUM

### CZERNIAKÓW JAKIEGO JUŻ NIE MA

„Miała dwadzieścia lat i na imię Basia. Pracowała w jednej fabryce. Mężatka, która po niedługim pożyciu rozeszła się z mężem. Była jak aniołek — ładna, zgrabna, młoda, mila, więc nie dziwnego, że od pierwszego dnia wpadła mi w oko.

„Spotkaliśmy się w niedziele. Spacerkiem poszliśmy szosą wilanowską prawie pod Wilanów. Gdy wracaliśmy, byliśmy już ze sobą na „ty” (...) Powstał u mnie „balagan na facjacie”, czyli inaczej kocioł w głowie, albo mówiąc po prostu byłem zakochany.

„(...) Wybuchła wojna. Basia przyszła do mnie po dwóch tygodniach. Nie okazałem zdziwienia, ale byłem chłodny i oficjalny (...).

— Popamiętasz mnie jeszcze — powiedziała stojąc już w otwartych drzwiach.

— Spróbuj sypnąć! — zerwałam się z krzesła.

Trzasnęła drzwiami i styszałam, jak uciekała biegem przez korytarz.

...Przyjechałem do Lublina. Zaraz pierwszego dnia napisałem do Baśki list tej treści:

„Wiesz, co zrobiła i co cię za to czeka. Ja uciekłem i złapać się nie dam. Jak wróć, to z tobą załatwię. Więc módl się i proś Boga, żeby nie wrócił”.

...W lipcu 1945 roku wróciłem do kraju. Przyjechałem do Warszawy i odnalazłem pozostały przy życiu kolegów. Odwiedziłem też Baśkę. Ale że nie mogłem zdobyć pewnych dowodów na to, że mnie wtedy sypnęła — mimo że jej zachowanie i po moim powrocie też na to wskazywało — zostawiłem ją w spokoju”.

Przytoczone fragmenty pochodzą z tytułowego rozdziału książki Stanisława Grzesiuka — „Boso, ale w ostrogach”, której piąte wydanie ukazało się niedawno na półkach księgarskich. Książka — napisana lekko i swobodnie, z zachowaniem oryginalnego słownictwa czerniakowskiej ulicy — utrzymana jest w stylu autobiograficznym. Wychowany w tej właśnie dzielnicy, gdzie życie podlegało niepiszonym zasadom kodeksu honorowego, „charakterny” chłopak z Powiśla zawarł na kartach swej książki bezcenny opis Czerniakowa, jakiego już nie ma: z jego tradycjami, folklorem, zwyczajami...

„Grzesiuk pokazuje o d w a z n i e pogranicze proletariatu i lumperów. To wcale nie oznacza pochwałę lumperoproletariatu ani chuligaństwa, tylko potwierdza jego poczucie dumy, uporczywe dążenie do wyłamania się z oków mieszczańskiego obyczaju, ustalenia swego miejsca zgodnie z zadrażnoną ambicją” — pisze w przedmowie Wojciech Zukowski.

Zelazne zasady czerniakowskiej ferajny: — „kapować nie wolno” — „skarzyć nie wolno, odegrać się wolno” oraz — „grzeczność na co dzień” — kształtovaly niezłomne charakterysty. Twarda szkoła tej dzielnicy, wypuszczająca ludzi, którzy w czasie wojny zajadle walczyli z okupantem. Humor, cwaniactwo, a przede wszystkim pogoda ducha pozwoliły Grzesiukowi przetrwać „pięć lat kacetu”, a także uratować od niechybnej śmierci szereg rodaków więzionych w hitlerowskich obozach zagłady.

Sądzę, że wielu z nas sympatyzuje z Grzesiukiem — znanym pieśnią podwórkowych ballad starej Warszawy — toteż z tym większą przyjemnością polecam tę wspomnieniową lekturę.

LEKTOR

Stanisław Grzesiuk: „Boso, ale w ostrogach” KiW 1969, cena zł 18.—

# Sport • Sport • Sport • Sport • Sport • Sport

Znajomi z boisk 25-lecia

## ELEGANCKI KAPITAN

Był ulubieńcem piłkarskiej widowni Przemyśla. Podziwiano jego elegancką sylwetkę i świetnie opanowanego rzemiosła piłkarskiego. Czasy jego najlepszej formy przypadły na "złoty okres" piłkarskiej drużyny tegorocznego jubileatu, na lata występów w II lidze państowej.

Wacław Rodzeń – etatowy stoper Polonii w latach 1947–1957, dugoletni kapitan zespołu; rozegrał w barwach swojego klubu ponad 400 spotkań, był wielokrotnym reprezentantem województwa i miasta. Zaczynał sportową karierę u schyku okupacji, zaznajamiając się z abecadem futbolisty podczas rozgrywanych w



"Dziękujemy Ci kapitanie..." Obok W. Rodzenia — Jerzy Mankowski.

konspiracji meczów między poszczególnymi dzielnicami. Po wyzwoleniu skaniał się ku występom w juniorach "Czuwaju", ale za sprawą starszego kolegi piłkarza "Polonii" M. Podwyszyńskiego, znalazły się w szeregach klubu, któremu dotrzymuje wierność po dziesiątki lat.

W zespole juniorów debiutował na prawym skrzydle, wykazując spore talentów egzekutora. W 1948 roku ubrał koszulkę pierwszego zespołu, w boku znanych już zawodników, takich jak Luciowie, Dron, Laba. Na pozycji środkowego pomocnika (tak w systemie W-M nazywano dzisiejszego stopera), trafił przypadkowo; po prostu zaczorował "etatowo" występujący na tej pozycji – zawodnik. Od tej pory przez całe 10 lat występował w koszulce z nr 3, stanowiąc dla przeciwnika trudne do sforsowania ogniwo defensywne.

Popularny "Wacek" i dzisiaj żyje sprawami klubu, z którym łączy go tyle wspomnień, a dla którego jego sylwetka stanowi odrebną kartę historii. Jako sekretarz klubu jest dyspozycyjnym pracą organizacyjną, w sekretariacie spędza długie wieczory.

Nie gdzie indziej, jak w siedzibie klubu rozmawialiśmy o powodach niepowodzenia jego następców. W licznych konfrontacjach między dawnymi a obecnymi laty, mój rozmówca upatruje przyczynę miernego poziomu w tym, że dzisiejsi młodzieńcy mają do wyboru tak wiele szans wyżycia się, że do piłkarstwa trafiają często ci, którzy często brakuje siły woli, ambicji, sportowej pasji, a nawet talentu.

„Poza tym nasi chłopcy mają trochę kompleksów niższego, Gratem przeciw takim asom, jak Nowak (Garbarnia), Kulawik, Wiśniowski, Trampisz (Polonia Bytom), Rojkowie i Barwiński (Tarnovia), nie licząc rywali z I-ligowej czółki, z którymi rozgrywaliśmy mecze towarzyskie. Nigdy nie wychodziłem na murawę w poczuciu braku szans na końcowy sukces".

Kogo spośród swoich kolegów z defensywy wspomina pan jako partnera idealnego?

— Było ich kilku. Przede wszystkim niezujący Jurek Mański, "Staszek", "Zalucki", "Pultas" – Zalucki i „Józka” – Filipowicz. Z taką obroną można było walczyć. Co nazwisko – to klasowy zawodnik.

— Najlepsi trenerzy powojennej „Polonii”?

— Węgier Palotai, Ekiert i Kraus. Oni budowali sekcję, o której dość można tylko marzyć.

— Najprzyjemniejsze przeżycie z boiska?

— Awans do II ligi w 1957.

— Przykrość?

— Samobójczy gol w spotkaniu z Tarnovią. Niektórzy kibice ten błąd pamiętają mi do dziś. (ner)

Z Woj. Igrzysk Młodzieży Szkolnej

## PIŁKA NOŻNA - MECZE FINAŁOWE

### NOWY SUKCES PRZEMYSŁAN

Na stadionie MKS odbyło się finałowe spotkanie w piłce nożnej drużyn szkół średnich walczących o trzecie miejsce w rozgrywkach. Reprezentanci Przemyśla (Technikum Mechaniczne) pokonali przeciwników z Rzeszowa w stosunku 7:0 (jedna z przyczyn tej wysokiej porażki drużyny rzeszowskiej była kontuzja aż dwóch zawodników). Technikum Mechaniczne wystąpiło na następującym składzie: Krasucki, Prachowski, Trelka, Andruszkiewicz, Golab, Reizer, Wiśniowski, Cicirk, Petryk, Sarnowski, Lewandowski, Mikołajczyk i Konieczny. Łupem bramkowym podzielili się: Lewandowski, Prachowski i Wiśniowski — po 2, Golab — 1.

W zawodach finałowych w grupie szkół podstawowych, które rozegrano w Dębicy z udziałem reprezentacji tego miasta oraz Jasła, Sanoka i Żurawicy, pierwsze miejsce zdobyła młodzież naszego powiatu. Droga do tego sukcesu wiodła uczniów z Żurawicy poprzez zwycięstwo z Dębicą (2:1) i uzyskanie punktów walkowerem w meczu z Jasłem, które wystawiło dwu nieuprawnionych zawodników.



Piłkarze ze Szkoły Podstawowej w Żurawicy.

Fot. J. WOJTOWICZ

## Zasanie góra

W rozegranym z okazji Dnia Dziecka spotkaniu piłkarskim pomiędzy drużynami szkół podstawowych Śródmieścia i Zasania, wygrała ta ostatnia w stosunku 2:1. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Moch i Kulada, dla pokonanych — Cap.

## CZERWIEC

18	środa	Elżbiety, Marka
19	czwartek	Gerwazego, Protazego
20	piątek	DZIEN MORZA
21	sobota	Alicji, Alojzego, Marty
22	niedziela	Flawiusza, Pauliny
23	poniedziałek	1940 — Kapitulacja Francji
24	wtorek	1269 — Bolesław Wstydlwy zwycięża Jaćwingów pod Brańskiem

MILYM SOLENIZANTOM ŻYCZYMY WIELE RADOSCI I SŁONCA.

## Winni ponieśli konsekwencje

W felietonie pt. „Korona z głowy” (nr 23) Andrzej Tarkowski, powołując się na list otrzymany przez redakcję, krytykował ordynarne zachowanie się młodzieży jednej z przemyskich szkół. Jak nas poinformowano, winni opisywanego zajścia ponieśli odpowiednie konsekwencje. W toku rozpatrywania zarzutów okazało się, że autor listu uniesiony oburzeniem znieśliwił jednego z pedagogów przypisując mu obojętność w stosunku do chuligańskich wybryków młodzieży. W powyższej sytuacji zobowiązani jesteśmy do naprawienia wyrządzonej krzywdy, co najmniej tymczasowym zaprzestaniem.



Szkoła w mleku

Redakcyjne muzeum osobliwości wzbogaciło się ostatnio o kawałki szkła znalezione w butelkowym mleku. Mamy nadzieję, że był to wypadek jeden jedynego. Połknienie szkła mogło mieć przykro nastepstwa dla konsumenta, stąd też uwaga pod adresem mleczarni: należy zahować ostrożność przy automatyckim napełnianiu butelek.

10 czerwca 1969 r. zmarł

### DR ALEKSY GILEWICZ

zasłużony działacz na polu upowszechniania kultury i nauki, znany i ceniony historyk i pedagog, członek wielu towarzystw naukowych i kulturalnych, wyróżniony Odznaką Zasłużonego Działacza Kultury, nagrodą PWRN w Rzeszowie za osiągnięcia w dziedzinie kultury oraz Medalem Tysiąclecia Miasta Przemyśla.

W Zmarły tracimy wybitnego badacza przeszłości i nieocenionego Człowieka.

Jego rodzinie składamy wyrazy serdecznego współczucia.

Wydział Kultury  
Prezydium Powiatowej Rady Narodowej  
w Przemyślu

K-015/1.

## Prasa przemyska pisała

Niedziela, 15 czerwca, tygodnik społeczno - ekonomiczny "SAN":

\* W dniu 8 bm. odbyło się zgromadzenie wyborców m. Przemyśla, na którym udział wzięło trzech delegatów m. Gródką. Zgromadzenie było bardzo liczne, zebrało się bowiem około 300 wyborców. Na porządku dziennym jest sprawozdanie dr Dworskiego z działalności w Radzie Państwa i wybór komitetu przedwyborczego.

\* Z powodu uroczystości pierwszego publicznego posiedzenia Akademii Mickiewicza w Bolonii w dniu 8 bm. wyszło grono obywateli tutejszych następujący telegram: Profesor Dominik Santagata

Bolonia. Obywatele miasta Przemyśla pośpieszają ze złożeniem wyrazów wdzięczności narodowi, a zwłaszcza młodzieży włoskiej za sympatie okazywanie narodowi polskiemu, jakie znalazły wyraz w utworzeniu Akademii Mickiewicza. (Podpisy).

\* Czwarty wieczorek "Harmonii" odbył się 31 maja. Jest to wielkie poświęcenie ze strony publiczności przy 36 stopniach Reaumura, ciepłej i dusznej atmosferze przysłuchiwanej się dość długiemu programowi. Większe może jest ono ze strony grających, których czoła kropi tym potem się oblewają, instrumenta poniekąd zawodzą, a największe ze strony dyrygentów, bo ci w ustawniczej są tremie, czym

krnąbrne instrumenta przy jakim numerze zanadto się nie roztróją.

\* Wycieczka Stowarzyszenia "Gwiazdy" do lasu zwaneego na Budach odbyła się 12 bm. Pomimo niestalej pogody, która nas tego roku ciągle prześladowała, zgromadziło się dość liczne towarzystwo. Bawiono się ochocko i swobodnie, a gustowne i rzepiste oświetlenie wieczorem dodawało zabawie tej pewnego uroku.

Przy tej sposobności musimy zwrócić uwagę szan. magistratu na nadużycia dorożkarzy, jakich się zwykle na takie dnie festynowe dopuszczają. Pomimo, że płaci im się 30 ct. więcej nad taksę, to jest 1 zł z rogatkami — jeszcze bywają, lubo nie wszyscy, tyle zuchwali, że na żadanie jechać nie chcą, wszczynając targi, które każdego oburzają.

### DZWONNIK

Styszał, że w którymś z kościołów dzwoni,

w którym nie wiedział, choć sznur trzymał w dłoni.

### Fraszki

#### NIE DBAJA

Nie dbają o linie, tuczniki i świnie.

**WRÓŻBA**  
Ze będzie podróżnikiem,  
rzekła kiedyś wróżka.

Faktycznie, wciąż wędruje:  
od łóżka do łóżka.

JACEK WIESŁAW

WITRUK

## TO JUŻ ZABYTKI

Czas mija szybko. Wiele kamienic z końca XIX i początków XX w., które uchodziły za szczyt nowoczesności — zaliczyć dziś możemy do obiektów użytkowych. Warto im się przyrównać z bliska, zwłaszcza że mijamy je codziennie idąc do pracy lub spacerując. Popatrzmy więc przez chwilę na dobrą, solidną robotę dawnych rzemieślników.

Kamienica przy ulicy 3 Maja.

Budynek  
przy ulicy 1  
Maja, w któ-  
rym obecnie  
mieści się  
przedszkole.

Fot.  
T. ZIEMBO-  
LEWSKA



## Udany prezent

W czasie meczu o mistrzostwo świata między Steinitzem a Laskerem, jeden ze zwolenników ofiarował temu ostatniemu pudelko cygar. Po meczu zakończonym zwycięstwem Laskera wielbicielów, winszując nowemu mistrzowi świata wspaniałego sukcesu, przypomniał niezbyt taktownie swój podarunek i zapytał czy jego cygara przyczyniły się do wygrania meczu.

Ależ oczywiście — odparował Lasker. Drogi panie, to był naprawdę doskonały pomysł...

Takie były dobre?

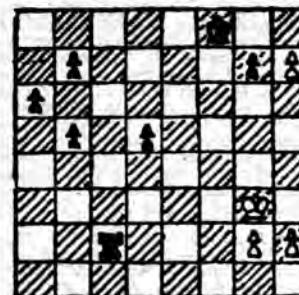
Tego nie wiem... Często w nim Steinitz, a sam palim innie.

Pozycja z partii: EMANUEL LASKER — LOHMAN granej w seansie gry jednocośnej mistrza świata.

W pozycji diagramu czarne zagrały 1) ..W-c3+, na co Lasker odpowiedział 2) K-g4. Jak powinny teraz zagrać czarne — czy mogą one uratować swoją partię, a może i.. wygrać, czy też muszą nieodwoalnie przegrać?

Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie od daty opubliko-

wania. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bónów książkowych.



ROZWIĄZANIE  
ZADANIA SZACHOWEGO  
Z NR 21 (81)

Pozycja z partii: Paolo Boi — Mefistofoles. Rozwiązanie: a) 1/Sxh6. b) 1/S-b5. Bony książkowe wylosowali: Andrzej Bijak, Jan Bury i Zygmunt Nieznański — wszyscy z Przemyśla.

J. P.

## „Bohater Dalekiego Wschodu”

(dramat historyczny)



O RYGINALNY tytuł tego filmu brzmi: „Siergiej Łazo”. Jest opowieścią o życiu bohatera rewolucji i wojny domowej w Rosji. W wieku 26 lat zginął tragicznie: na malej stacjce Murawiov — Amurski wrzucono go żywego do rożarzonego paleniska lokomotyw...

„...film nie jest autobiograficzny. To przede wszystkim romantyczna opowieść o epoce i bohaterze, którego ta epoka powołała. Odgarnieliśmy się od chronologii; podzieliliśmy film na nowe i z uwagi, dbając o wszelkotworność oświetlenia postaci, zbadaliśmy podstawowe etapy życia Łazo. W Moldawii żyją jeszcze ludzie pamiętający małego Sieriożkę i jego rodzinę. Najcenniejszy materiał znalezliśmy w listach Łazo do matki, brata, żony, w jego pamiętnikach. Pomogły również zachowane w archiwach dokumenty, spotkania z ludźmi dobrze znającymi Łazo, walczącymi pod jego dowództwem. Widzieliśmy się ze wszystkimi. (...) Grupa zdjęćowa przemierzyła całą Syberię, Daleki Wschód aż do Syczuanu, była na stacji Murawiov-Amurski (obecnie Łazo), gdzie spalonego bohatera...” — mówił reżyser Aleksander Gordon.

Film ten uzyskał dyplom specjalny za wybitne walory patriotyczne oraz dyplom za najlepszą kreację aktorską dla Gimantasa Adomajtisa (grającego rolę S. Łazo) na VIII Festiwalu Filmowym Republik Nadbałtyckich, Białorusi i Moldawii w Rydze — 1968.

„Bohater Dalekiego Wschodu” to film czarno-biały, szerokoekranowy, opracowany w napisach.

## Rysunki dzieci

Klub Radnego i Związkowca przy Prezydium MRN zorganizował z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka konkurs rysunkowy dla dzieci pracowników Prezydium MRN. Wyróżniono cztery prace: Juliana Czyzka, Marka Kasyana, Anny Ozog, Marioli Kroczeń.

Konkurs przebiegał pod hasłem „Moje miasto” i „25 lat PRL”.

es

## Rzeczy ciekawe

## 11 Warszaw

Wiele miejscowości w Stanach Zjednoczonych nosi polskie nazwy. Najpopularniejsza jest Warszawa (Warsaw), która powtarza się aż 11 razy w następujących stanach: Nowy Jork, Ohio, Virginia, North Carolina, Indiana North, Dakota, Georgia, Illinois, Kentucky, Nebraska i Missouri. Trzy miasta noszą nazwę — Kraków (w stanach: Nebraska, Wisconsin i Mississippi). Są też, choć nie tak często spotykane Częstochowa, Lublin, Tarnowskie Góry, Poznań, Opola, Krosno, Radomie... Nigdzie jednak — ani w literaturze, ani na mapach — nie odkryłem Przemyśla. Czyżby nasi rodacy, którzy od co najmniej trzech pokoleń emigrowali w różnych okolicznościach do Stanów Zjednoczonych byli aż tak mało przywiązani do swego miasta, że nie doprowadzili do nadania tej nazwy żadnej miejscowości? Nie mogę jakoś uwiarygadać...

## Autentyczne!

## Dyrektor z zasadami

Jedna z pracowników (grzecznie): —

— Proszę uprzejmie o podpisanie tego dokumentu...

Dyrektor (super-serio):

— W służbie nie ma żadnych uprzejmości, w służbie jest obowiązek!

Następnym razem — ta sama pracownica:

— Spełnijcie wasz obowiązek, podpiszcie tol!

Dyrektor (zaskoczyły):

— ?!!!!... Proszę uprzejmie...

JS/BJ



No, wreszcie jesteś gotowa, ale teraz ja muszę się jeszcze raz ogolić.



Jesteś w domu?! Dzięki Bogu! Szukałem Cię po całym mieście!

ŻYCIE  
PRZEMYSKIE

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemyśl, ul. Waryńskiego 18. Telefony — 22-00 i 43-84. Warunki prenumeraty: kwartalna — 36 zł, półroczna — 69 zł, roczna — 104 zł. Prenumeraty przyjmują PUPiK „Ruch” i placówki pocztowe. Ogłoszenia — Biuro Reklam i Ogłoszeń w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 18, urzędy pocztowe oraz sekretariat redakcji.

Wydawca — Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Frassa” w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19. Tel. dyrektora Wyd. 33-12.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne E-1